



## Rozdział siódmy

Nie od razu zauważyłam, że ich rodzina ma więcej pieniędzy niż nasza. Dom na plaży nie należał do wyszukanych. Był prawdziwym letniskowym domem, jak należy, takim, w którym widać ślady mieszkańców i jest wygodnie. Znajdowały się w nim spłowiałe stare kanapy obite prążkowaną, marszczoną bawełną i skrzypiący rozkładany fotel, o który my, dzieciaki, zawsze walczyliśmy, ze ścian odpryskiwała biała farba, a drewniane podłogi wybielały od światła słonecznego.

Ale dom był duży, z nawiązką wystarczało miejsca dla nas wszystkich. Lata temu powstała przybudówka. Na jednym końcu były pokoje mojej mamy, Susannah i pana Fishera oraz pusty pokój gościnny. Na drugim końcu znajdował się mój pokój, kolejny pokój gościnny i pokój, który, ku mojej zazdrości, dzielili ze sobą chłopcy. Mieli tam łóżko piętrowe i podwójne, a ja czułam się fatalnie,